

STRUKTURY RODZINNE NA ZIEMIACH POLSKICH U SCHYŁKU DOBY ZABOROWEJ I W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ. ZARYS PROBLEMATYKI

Lata dzieciństwa i młodości bł. Michała Sopočki¹ przypadły na schyłek niewoli narodowej, najsilniej doznawanej przez Polaków w Królestwie Polskim i na Ziemiach Zabrzanych przez Rosję, zaś początki owocnej pracy naukowej miały już miejsce w Polsce Odrodzonej. Schyłek XIX stulecia i pierwsze dekady następnego były okresem nie tylko ważnych wydarzeń politycznych, tj. upadku trzech europejskich mocarstw, ale jeszcze w większym stopniu przemian gospodarczych, a co za tym idzie i społecznych.

Rewolucja przemysłowa, znacząca nowymi urządzeniami i metodami wytwarzania, zaczęta w Europie Zachodniej na przełomie XVIII i XIX w., dotarła na ziemie polskie w drugiej połowie tego stulecia. W jej rezultacie rozwinął się przemysł ciężki: górnictwo i hutnictwo (Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Warszawa); przemysł włókienniczy (Królestwo, okręg białostocki, Dolny Śląsk); przemysł cukrowniczy (Wielkopolska, Pomorze Gdańskie, Kujawy, Mazowsze)². W przemyśle rolnym nie małą rolę odgrywało też gorzelnictwo (Królestwo Polskie, Wielkopolska, Pomorze Gdańskie). Wraz z rozwojem przemysłu, stwarzającym duże zapotrzebowanie na rękę do pracy w powstających kopalniach, hutach i fabrykach, następował coraz większy odpływ ludności z terenów wiejskich, wcześniej krępowany stosunkami feudalnymi, który skutkował postępującą urbanizacją. Na przełomie XIX i XX w. największym udziałem ludności miejskiej charakteryzował się Górny Śląsk – 58%; wyraźnie mniejszym zabór pruski – 39% i Królestwo Polskie – 33%. Najmniej ludności w miastach mieszkało w Galicji, tylko 20%³. W II Rzeczypospolitej nastąpił duży przyrost liczby ludności przede wszystkim w dużych miastach, powyżej 100 tys. mieszkańców, a ludność miejska u jej schyłku, w 1939 r. wynosiła 28%.

* prof. dr hab., Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet w Białymstoku.

¹ O życiu, pracy i twórczości naukowej Michała Sopočki najobszerniej pisze H. Ciereszko, *Życie i działalność księdza Michała Sopočki (1888-1976). Pełna biografia Apostoła Miłosierdzia Bożego*, Kraków 2006.

² A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997, s. 179-190.

³ Tamże, s. 157.

Pomimo rewolucji przemysłowej ziemie polskie pod koniec XIX stulecia miały charakter rolniczy, gdyż około trzy czwarte ludności Galicji i zachodnich guberni cesarstwa rosyjskiego utrzymywało się z rolnictwa (w Wielkim Księstwie Poznańskim i Królestwie Polskim – 54-57%). Nie inaczej było w Polsce Odrodzonej, generalnie słabo rozwiniętej gospodarczo, w której chłopi stanowili w 1938 r. połowę z blisko 35 mln mieszkańców, a ponad 61% ludności utrzymywało się z zajęć rolniczych⁴.

Wraz z powstawaniem aglomeracji przemysłowych na ziemiach polskich zachodziły przemiany w strukturze społecznej⁵. Przede wszystkim kształtowała się nowa grupa społeczeństwa kapitalistycznego, a mianowicie robotnicy, pracujący nie tylko w przemyśle (proletariat fabryczny), ale także, o czym często zapominamy, w rolnictwie i rzemiośle. Rekrutowali się oni głównie z bezrolnych chłopów przybywających do miast, nierzadko także z zubożałych rzemieślników. Na przeciwnym biegunie powstawała inna, nowa warstwa społeczna – burżuazja, rekrutująca się z wielkich i średnich kupców, właścicieli kantorów kupieckich, manufaktur, czasami z arystokracji ziemiańskiej, a nawet inteligencji. Pod względem etnicznym obok Polaków, znajdziemy w niej liczną grupę Żydów i już daleko mniejszą Niemców. I wreszcie trzecią, nową warstwą, coraz wyraźniej widoczną w strukturze społecznej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. była inteligencja, złożona z ludzi wywodzących się z różnych środowisk, od zubożałej szlachty po przedstawicieli drobnomieszczactwa a, niekiedy także chłopów. Nie będzie przesadą, podkreślenie jej ogromnego znaczenia dla sprawy narodowej w czasie I wojny światowej, jako jednego ze środowisk nie tylko niepodległościowych, ale i o kierowniczej w tym procesie roli. W Polsce niepodległej rola inteligencji i pracowników umysłowych (pracownicy nauki, nauczyciele różnych typów szkół, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, oficerowie, lekarze i inżynierowie, ludzie kultury i sztuki) uległa wyraźnemu wzmocnieniu (przed wybuchem II wojny światowej stanowiła on 5% całej ludności), bowiem to z jej szeregów wywodziło się kierownictwo całości ówczesnego życia społecznego, od polityki, poprzez gospodarkę i administrację, aż po naukę i kulturę⁶.

W tym samym czasie wyraźnej intensyfikacji uległy również procesy ruchliwości terytorialnej czyli przemieszczania się ludności. Oto bowiem, obok znanych w okresie wcześniejszym wędrowek za pracą ze wsi do wsi i ze wsi do miasta⁷, teraz,

⁴ Tamże, s. 248-249.

⁵ Poniżej odwołuję się do cennych rozważań dotyczących przeobrażeń społeczeństwa polskiego w całym XX stuleciu autorstwa W. Mędrzeckiego, S. Rudnickiego, J. Żarnowskiego, *Społeczeństwo polskie w XX wieku*, red. nauk. J. Żarnowski, Warszawa 2003.

⁶ Z państwowotwórczej roli polskiej inteligencji dobrze zdawali sobie sprawę obaj najeźdźcy we wrześniu 1939 r. Niemcy i sowieci, którzy od pierwszych dni okupacji dążyli do eksterminacji przede wszystkim właśnie tej warstwy społecznej.

⁷ Przepływy migracyjne chłopów w okresie przedindustrialnym, połączone zarówno z ich wrastaniem w środowiska miejskie, jak i powroty na wieś, dobrze charakteryzuje najnowsze studium M. Wyźgi, *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI-XVIII wieku*, Kraków 2019.

po reformach agrarnych, jeszcze bardziej nasilonych (szczególnie do tych drugich), nierzadko z chęcią dostępu również chłopskich synów do oświaty, pojawiła się zarobkowa emigracja w rozmiarach wcześniej niespotykanych, tak sezonowa (głównie Niemcy), jak i stała do USA czy Brazylii⁸. Jedni i drudzy zasilali w ten sposób budżety opuszczonych przez siebie rodzin, a powracający wpływali na zmianę mentalności chłopskiej, propagując postawy jeszcze większej przedsiębiorczości czy poznawania szerokiego świata⁹. Sygnalizując jedynie przemiany dokonujące się w społeczeństwie na ziemiach polskich, należy mocno podkreślić jego ogromne zróżnicowanie, jeszcze większe w II Rzeczypospolitej, tak pod względem zamożności, jak i materialnych warunków życia.

Nie ulega wątpliwości, że przemiany społeczno-gospodarcze, polityczne i kulturowe, które nastąpiły w ostatnich dziesięcioleciach XIX i pierwszych XX w. na ziemiach polskich, wpływały na położenie podstawowej komórki socjo-demograficznej, tj. rodziny i jej rolę w społeczeństwie, dodajmy, silnie zróżnicowanym narodowościowo i religijnie. Na przełomie obu stuleci Polacy dominowali w Królestwie Polskim, w którym stanowili 72% ogółu ludności, na Śląsku Cieszyńskim – 69%, w Wielkim Księstwie Poznańskim – 62%, w Galicji – 59%. Skład etniczny mieszkańców Litwy i Białorusi przedstawiał się następująco: 55% Białorusinów, 14% Żydów, 13% Litwinów i 6% Polaków. Z kolei w trzech guberniach południowo-zachodniej części kraju (wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej) przeważali Ukraińcy – 62%; Żydzi stanowili tam 13%, a Polacy 3% ogółu ludności¹⁰.

W tym samym czasie katolicy stanowili 91% ludności Górnego Śląska, 76% Królestwa Polskiego, 61% zaboru pruskiego, 47% Galicji i tylko 31% na Litwie i Białorusi. Ponad 42% mieszkańców Galicji zadeklarowało w spisach przynależność do wyznania greckokatolickiego, podobnie jak w zaborze pruskim blisko 38% do wyznania ewangelickiego¹¹. Na Białorusi, zwłaszcza wschodniej, dominowali wyznawcy prawosławia¹².

⁸ Zob. W. Wrzesiński, *Polskie migracje*, w: A. Furdal, W. Wysoczyński (red.), *Migracje: dzieje, typologia, definicje*, Wrocław 2006, s. 1590-171. Stałe wychodźstwo zarobkowe z ziem polskich w latach 1870-113 szacuje się na 3,5 mln osób, w tym do Stanów Zjednoczonych na 2,2 mln. Tamże, s. 162.

⁹ Na coraz to powiększającą się rolę w budżecie chłopów i drobnej szlachty łomżyńskiej zarobionych za oceanem pieniędzy i zarazem powstały przez to paradoks, w którym zacofana ekonomicznie wieś charakteryzowała się względną zamożnością znacznej części zagród chłopskich, zwraca uwagę A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866-1914)*, Białystok 1979, s. 117.

¹⁰ A. Jezierski, C. Leszczyńska, dz. cyt., s. 162-163.

¹¹ J. Łukasiewicz (red.), *Zarys historii Polski w liczbach. Społeczeństwo. Gospodarka*, Warszawa 2012, s. 146-149. W opiniach wielu historyków (A. Chwalba, A. Dobroński, J. Łukasiewicz), dane urzędowe dotyczące Polaków i ludności wyznania rzymskokatolickiego, w dużej mierze są mało wiarygodne ze względu na celową politykę rusyfikacji, w którą wprzęgnięta była cerkiew prawosławna. Politykę władz rosyjskich wymierzoną w drobną szlachtę jako ostoję polskości dobrze charakteryzuje J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi*, Pruszków 1995.

¹² A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 386.

Także II Rzeczpospolita była krajem wielonarodowościowym i wielowyznaniowym, w którym w 1931 r. Polacy stanowili prawie 65% ogółu ludności, Ukraińcy – 16%, Żydzi – niespełna 10% i Białorusini – 6%¹³. Większość ludności wyznawało religię rzymskokatolicką – 64,8%, a w dalszej kolejności prawosławną – 11,8%, greckokatolicką – 10,4%, mojżeszową – 9,8% i ewangelicką – 2,6%¹⁴.

Poniższe rozważania dotyczą przede wszystkim rodziny chrześcijańskiej, w daleko mniejszym stopniu rodziny żydowskiej i w żaden sposób, co oczywiste, nie pretendują do wyczerpania tematu, a wręcz odwrotnie. Sądzymy bowiem, że pomimo opublikowania kilku ważnych i interesujących studiów o rodzinie robotniczej¹⁵, burżuazyjnej¹⁶ i inteligentnej¹⁷, ujmowanych przez pryzmat bardziej wielkich miast, daleko nam jeszcze do poznania całości panoramy życia rodzinnego i dokonujących się w nim przemian, w mniejszych miastach i miasteczkach dominujących w panoramie urbanizacyjnej ziem polskich¹⁸, nie mówiąc już np. o chłopstwie¹⁹ czy drobnej szlachcie, tak licznej na Mazowszu i Podlasiu²⁰. Warto jednakże odnotować najnowszą próbę syntetycznej charakterystyki rodziny na ziemiach polskich w długiej perspektywie chronologicznej, od końca średniowiecza po połowę XX w., prezentującą jeśli nie wszystkie, to przynajmniej podstawowe

¹³ Przyjmujemy tutaj szacunek zaproponowany przez Z. Landaua i J. Tomaszewskiego z poprawką J. Żarnowskiego, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1973, s. 374.

¹⁴ *Zarys historii Polski w liczbach. Społeczeństwo. Gospodarka*, dz. cyt., s. 153.

¹⁵ A. Żarnowska, *Rodzina robotnicza w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku*, „Kronika Warszawy”, t. 15, 1984, nr 2, s. 83-90; tamże, *Modele rodziny i pozycja w niej kobiety w uprzemysławiającym się mieście na przełomie XIX i XX wieku. Tradycja i modernizacja*, w: A. Żarnowska (red.), *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, *Przemiany społeczne a model rodziny*, Gdańsk – Warszawa 1995, s. 47-55; K. Sierakowska, *Rodzina robotnicza w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku. Ujęcie kulturowe*, w: C. Kuklo (red.), *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo na ziemiach polskich w perspektywie historycznej – ciągłość czy zmiana?*, Warszawa 2012, s. 323-341.

¹⁶ M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998.

¹⁷ K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomięjska rodzina inteligentna w Polsce 1918-1939*, Warszawa 2003.

¹⁸ Zob. na ten temat interesujące rozważania R. Renz, *Gospodarstwo domowe i życie rodzinne w środowisku małomiasteczkowym międzywojennej Kielecczyny*, w: *Rodzina, gospodarstwo domowe i pokrewieństwo*, dz. cyt., s. 343-359.

¹⁹ Z prac dawniejszych, powstałych w kręgu etnografów, warto wskazać m.in. na studium D. Markowskiej, *Rodzina wiejska na Podlasiu 1864-1964*, Wrocław 1970, zaś z nielicznych opracowań współczesnych historyków przede wszystkim na artykuły W. Mędrzeckiego, *Kobieta wiejska w Królestwie Polskim. Przełom XIX i XX wieku*, w: A. Żarnowska, A. Szwarz (red.), *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, Warszawa 1990, s. 130-138; tenże, *Intymność i sfera prywatna w życiu codziennym i obyczajach rodziny wiejskiej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, w: D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska (red.), *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, Warszawa 2005, s. 105-121; tenże, *Model posttradycyjny jako forma odpowiedzi wsi polskiej na wyzwania XIX i XX wieku*, „Rocznik Łódzki”, 2017, t. 66, s. 181-188.

²⁰ W guberni łomżyńskiej przed wybuchem I wojny światowej drobna szlachta stanowiła aż ponad jedną trzecią ludności i zajmowała drugie miejsce pod względem liczebności, zaraz za chłopami, por. A. Dobroński, dz. cyt., s. 206.

stany i warstwy ówczesnego społeczeństwa, z uwzględnieniem odmiennych wyznań i narodowości²¹.

Obszar szczegółowych zagadnień badawczych poświęconych rodzinie, będącej najmniejszą grupą społeczną, utrzymującą ciągłość biologiczną społeczeństwa i przekazującą podstawowy dorobek dziedzictwa kulturowego, jest na tyle rozległy, że wymaga dokładniejszego sprecyzowania poruszanej tutaj problematyki. Wszak poznaniem materialnej strony życia rodzinnego (struktura dochodów i wydatków, odżywianie się, warunki mieszkaniowe) zajmują się przedstawiciele nauk ekonomicznych, podobnie jak funkcjami socjalizacyjnymi członków rodziny – historycy wychowania (i oświaty), a uprawnieniami osobowymi i majątkowymi małżonków, stosunkami wynikającymi z pokrewieństwa i opieki nad małoletnimi – specjaliści prawa rodzinnego.

Przedmiotem naszej uwagi będzie natomiast określenie ważniejszych cech rozwoju dawnej rodziny, od zawarcia małżeństwa po osiągnięcie przez dzieci dorosłości, z uwzględnieniem wieku i stanu cywilnego nowożeńców, długotrwałości małżeństw i wdowieństwa oraz częstotliwości związków powtórných wśród ogółu zawieranych. Istotne będzie także bliższe poznanie funkcji prokreacyjnej rodziny, tj. poziomu dzietności rodzin i – na przeciwnym biegunie – rozmiarów umiarkowości niemowlęcej i dziecięcej, które w minionych wiekach najsilniej wpływały na tempo rozwoju ludnościowego i społecznego. Jednakże naszych rozważań nie chcemy ograniczać jedynie do pary małżeńskiej i jej potomstwa, bowiem dotychczasowe badania ujawniły, że pewna ich część nie tworzyła samodzielnych jednostek gospodarczych i zasilala gospodarstwa domowe rodziców i teściów. Warto zatem, chociaż w przybliżeniu, poznać również wielkość i skład gospodarstw domowych występujących na ziemiach polskich od końca XIX w. do końca lat 30. XX w., w społecznościach wiejskich i miejskich. I wreszcie, interesować nas będzie zagadnienie wpływu zmian społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturowych zachodzących w dobie rozbiorowej i II Rzeczypospolitej na prestiż i rolę jej członków w samej rodzinie, a więc ojca, matki, dzieci, ale także dziadków czy innych krewnych.

Podstawą rodziny było małżeństwo, do zawarcia którego wszystkie grupy i warstwy społeczne zawsze przywiązywały dużą wagę. Stąd zarówno wśród uboższych czy średniozamożnych, nie mówiąc już o ziemiaństwie czy rodzinach kupców, bankierów i przemysłowców, występowały swoiste strategie małżeńskie mające na celu jak najbardziej udany/korzystny ożenek syna czy zamążpójście córki. Małżeństwo bowiem było nie tylko wyrazem aspiracji społecznych dwojga młodych osób i ich rodzin, ale jeszcze bardziej realizacją określonych interesów ekonomicznych, a wśród

²¹ P. Guzowski, C. Kukło (red.), *Rodzina i jej gospodarstwo na ziemiach polskich w geografii europejskich struktur rodzinnych do połowy XX wieku*, Białystok 2019. Wersja angielska tomu poszerzona o część poświęconą rodzinie żydowskiej w XIX i XX w. ukazała się w 2022 r. w prestiżowym wydawnictwie Routledge – P. Guzowski, C. Kukło (red.), *Framing the Polish Family in the Past*, tłum. T. Czogała-Koczy, J. Czogała-Kielboń, London – New York 2022.

elity społecznej – ziemiaństwa i burżuazji, także istotnym elementem szerszej polityki rodowej. Wspólnym dla ogółu społeczeństwa było przekonanie, że nowożeńcy powinni wywodzić się z rodzin o równym lub podobnym statusie majątkowym, który zapewniałby w miarę równy wkład majątkowy przyszłego współmałżonka. Taka zasada miała na swój sposób dawać poczucie równorzędności pozycji męża i żony w rodzinie. W wyznaczaniu strategii małżeńskich największy udział mieli żyjący rodzice, którzy zwłaszcza wśród ziemiaństwa i burżuazji oraz inteligencji starali się uwzględnić w jakiś sposób opinię dorosłych już przecież dzieci, w większym stopniu synów niż córek. Warto jednakże podkreślić, że tak ważne dla większości warstw społecznych przy wyborze małżonka bodźce ekonomiczno-prestiżowe (m.in. mocno podnoszone także w powstałym wówczas środowisku robotniczym) odgrywały mniejszą rolę wśród inteligencji, w której obserwujemy wzrost samodzielności dzieci odnośnie tej kwestii i przywiązywanie tym samym większej wagi do uczucia łączącego dwoje ludzi²².

Wydaje się, że pod względem doboru małżeństw najbardziej hermetycznymi grupami w owym czasie, którym towarzyszyło silne poczucie własnej odrębności i wyższości, pozostawało ziemiaństwo i arystokracja rodowa oraz burżuazja, a najbardziej otwartymi były środowiska inteligencji. Jeżeli chodzi o te pierwsze, działa się tak także ze względu na specyficzną dla tej grupy szczupłość rozumianego swoisie rynku małżeńskiego. Stąd też w odróżnieniu od pozostałych grup i warstw społecznych, małżeństwa zamożnego ziemiaństwa i arystokracji, także burżuazji, przekraczały granice zaborowe i międzynarodowe.

Na wsi chłopci znajdowali przyszłą towarzyszkę życia, obserwując ją przy pracach polowych albo we własnej wsi, albo w innej, z reguły położonej w tej samej lub sąsiedniej parafii, choć z czasem dało się zauważyć stopniowe poszerzanie granic przestrzennych chłopskiego rynku matrymonialnego. Dość podobnie działało się w środowiskach małomiasteczkowych, w których młodych zbliżała bliskość pracy zawodowej czy dzień świąteczny rozpoczynany wspólnym uczestnictwem w nabożeństwie odprawianym w kościele rzymsko- czy grekokatolickim, kirsze ewangelickiej czy cerkwi prawosławnej. Młodzież robotnicza, obok wspólnej pracy w fabryce, zawierała też znajomości na zabawach tanecznych czy na wchodzących w modę traktach spacerowych. Z kolei w dużych, ludnych miastach, widoczna jest zależność między pozycją społeczną i zawodową przyszłych małżonków a rozległością przestrzenną środowiska z którego pochodzą. Ów zasięg kontaktów terytorialnych był największy wśród zamożnych elit miejskich, a najmniejszy wśród uboższych przedstawicieli (wyrobnicy, czeladnicy, służba domowa), którzy współmałżonka znajdowali najczęściej w tej samej parafii, nierzadko nawet w tej samej kamienicy czy na tej samej ulicy.

Na ogół wiek zawarcia małżeństwa, we wszystkich grupach społecznych, zależał w dużym stopniu od statusu materialnego, choć w najbogatszych warstwach

²² K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie*, dz. cyt., s. 57-58.

społeczeństwa mężczyźni nieraz bardzo świadomie opóźniali moment założenia rodziny. Z reguły także lepiej sytuowani czy to na wsi, czy w mieście zakładali rodziny wcześniej. U schyłku XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX w. chłopci katolicy w dużej podlaskiej parafii Trzciannie żenili się po raz pierwszy w wieku 25-26 lat, bardzo podobnie jak gospodarze w niezbyt bogatych wsiach kieleckiej parafii Bejsce, czy chłopci zamieszkali w parafii kochłowskiej na Górnym Śląsku²³. Panny ze stanu chłopskiego wychodzące w tym samym czasie za mąż w parafii Trzciannie miały do końca XIX stulecia przeciętnie 21 lat (w początkach następnego stulecia były nawet o rok młodsze); na wsi kieleckiej liczyły po 21-22 lata, podobnie jak i na Górnym Śląsku.

Przedstawiciele drobnej szlachty podlaskiej zakładali swoje rodziny w dość zbliżonym wieku co ich chłopscy sąsiedzi, dotyczyło to przede wszystkim panien, gdyż kawalerowie stawali przed ołtarzem o rok, czasami dwa lata później od chłopów, mając z reguły po 26-27 lat. Nie inaczej działo się w mazowieckiej parafii Ciechanowiec, w której zubożali szlachcice najczęściej żenili się w wieku 24-29 lat (61%), poślubiając panny nierzadko nawet w bardzo młodym wieku: do 19 lat (35%) i tylko nieco starsze, mające po 20-23 lata (40%)²⁴. Kawalerowie unicy, chłopci i mieszczańscy żyjący w parafii kałuskiej na dalekiej Ukrainie, u podnóża Karpat (dorzecze Dniestru), w ślubach z pannami mieli średnio po 27 lat, a panny w związkach z kawalerami – 22 lata²⁵.

Większe różnice w wieku nowożeńców z reguły występowały w dużych skupiskach miejskich (Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Białystok), charakteryzujących się przy tym największym zróżnicowaniem kategorii społeczno-zawodowych mieszkańców. Robotnicy żenili się w stosunkowo bardzo młodym wieku, nierzadko około 20 roku życia, a ich partnerki były jeszcze młodsze, co wynikało z wczesnego wkraczania kobiet na rynek pracy i zarobkowania.

W porównaniu z większością społeczeństwa, najpóźniej małżeństwo zawierali potomkowie kapitalistów np. warszawskich, czyniąc to z reguły około 30 roku życia, mając za sobą z reguły udany pierwszy etap kariery zawodowej, gwarantujący utrzymanie rodziny na odpowiednio wysokim standardzie życiowym. Ich wybrankami do końca lat 80. XIX w. były młode panny, mające z reguły nie więcej niż 20 lat, chociaż warto podkreślić systematyczne podnoszenie się wieku kobiet stających przed ołtarzem, do 25 roku życia przed wybuchem I wojny światowej²⁶.

²³ E. Piasecki, *Ludność parafii bejskiej (woj. kieleckie) w świetle ksiąg metrykalnych z XVIII-XX w. Studium demograficzne*, Warszawa – Wrocław 1990, s. 149; C. Kuklo – *baza danych: Spis mieszkańców parafii Trzciannie w 1843, 1882 i 1910 r.*; P. Kwapulińska, *Śluby w parafii kochłowskiej w XIX wieku*, w: Z. Kwaśny (red.), *Śląskie studia demograficzne. Śluby*, Wrocław 1995, s. 9-93.

²⁴ M. Dajnowicz, *Drobna szlachta ziemi łomżyńskiej na przełomie XIX i XX wieku*, Łomża 2002, s. 182.

²⁵ K. Rzemieniecki, A. Miesiąc-Stępińska, *Śluby w parafii grekokatolickiej Kałusz w latach 1785-1897*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2014, t. 33, s. 53-54.

²⁶ M. Siennicka, dz. cyt., s. 42-43. Podobnie było już wcześniej w Warszawie (1858-1861), w grupie o wysokiej pozycji społecznej (urzędnicy, adwokaci, lekarze, kupcy, fabrykanci), w której najliczniej

Dość podobną tendencję co do wieku nowożeńców tak wśród mężczyzn, jak i kobiet, a tym samym i sporych różnic w wieku małżonków, można dostrzec w środowisku bogatego ziemiaństwa, choć zdarzały się pierwsze związki z dużo starszym mężem²⁷.

Niewiele jest prac obrazujących wiek małżonków z uwypukleniem ich zróżnicowanej struktury wyznaniowej. Z badań nad społeczeństwem Torunia w XIX i początkach XX w., 45-tysięcznym miastem, skupiającym w 1910 r. w 52% ewangelików i w 46% katolików, nie wynikają jakieś poważniejsze różnice, bowiem średni wiek kawalerów obu wyznań wynosił w latach 1881-1914 26-26,5 lat, a panien 23,5-24 lata²⁸. Z kolei dla Lwowa, miasta wielu narodów, wyznań i kultur, porównanie wieku zawierania małżeństw jest możliwe jedynie dla lat 1874-1875. Najstarsze małżeństwa były wśród Ormian, gdzie kawalerowie mieli po 35 lat, ale poślubiali prawie że najmłodsze panny (z wyjątkiem ewangelików) – kobiety 24-letnie. Kawalerowie wyznania rzymskokatolickiego i greckokatolickiego liczyli najczęściej po 30 lat. Ale o ile ci pierwsi poślubiali dziewczyny młodsze od nich o trzy lata, to unicy żenili się z kobietami albo w tym samym wieku, albo nawet w nieco starszym – 32 lata. Najmłodszymi małżeństwami charakteryzowała się wspólnota ewangelicka: mężczyźni – 28 lat; kobiety – 22 lata²⁹. W zbliżonym wieku kojarzono także małżeństwa w środowisku protestantów poznańskich (1855-1905), w którym kawalerowie średnio mieli 28 lat, ale w odróżnieniu od Lwowian byli oni starsi od swoich małżonek nie o 6, a jedynie o 3 lata³⁰.

W starszej literaturze nierzadko można było spotkać opinię o zakładaniu rodzin przez Żydów w bardzo młodym wieku, co miało przyczynić się do ich większej dzietności. Najnowsze badania rzucają nowe światło na moment usamodzielniania się młodych Izraelitów. W guberniach białoruskich, w połowie XIX stulecia, wiek wstępowania w związki małżeńskie wynosił dla obu płci 19-20 lat i dość podobnie kształtował się wśród suwalskich Żydów: mężczyźni – 22 lata, kobiety – 20 lat, podobnie jak i w Piotrkowie Trybunalskim³¹. Gwałtowne przeobrażenia gospodar-

mężczyźni zawierali małżeństwa między 30 a 40 rokiem życia, por. S. Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845-1861*, Wrocław 1971, s. 27.

²⁷ E. Kostrzewska, *Rodzina ziemiańska, w: Rodzina i jej gospodarstwo*, dz. cyt. s. 271.

²⁸ A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych w Toruniu w XIX i na początku XX wieku*, Toruń 2012, s. 367-369. Podobnie K. Makowski, badając społeczeństwo Poznania w okresie wcześniejszym od poruszanego przez nas, bo w pierwszej połowie XIX stulecia (38 tys. mieszkańców w 1846 r., bez wojskowych i ich rodzin), nie zaobserwował większych różnic w wieku małżonków ani między Polakami i Niemcami, ani między katolikami i ewangelikami, por. K. Makowski, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992, s. 92.

²⁹ K. Wnęk, L. A. Zyplikiewicz, E. Callahan, *Ludność nowoczesnego Lwowa w latach 1857-1938*, Kraków 2006, s. 145.

³⁰ G. Liczbińska, *Lutherans in the Poznań province. Biological dynamics of the Lutheran population in the 19th and early 20th centuries*, Hamburg 2015, s. 129.

³¹ B. Stępniewska-Holzer, *Badania nad rodzinami żydowskimi w białoruskich guberniach strefy osiedlenia w XIX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2000, t. 60, s. 173-176; A. Markowski, *Między Wschodem a Zachodem. Rodzina i gospodarstwo domowe Żydów suwalskich w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 128-129; T. M. Jankowski, *Małżeństwa Żydów*

cze dokonujące się w II połowie XIX stulecia wpłynęły na opóźnianie zakładania rodzin żydowskich, ale tylko przez mężczyzn, gdyż żydowskie kobiety w chwili zaślubin należały do najmłodszych panien. W połowie lat 70. XIX w. w lwowskiej gminie żydowskiej mężczyźni żenili się w wieku 28 lat (tylko o dwa lata wcześniej od katolików i grekokatolików), ale poślubiali zdecydowanie młodsze od nich partnerki, liczące średnio 22 lata (katoliczki – 27 lat, grekokatoliczki – 30 lat). Także w Toruniu w końcu XIX i na początku XX stulecia średni wiek zawierania małżeństwa przez Żydów był podobny do wieku pozostałych mężczyzn chrześcijan, natomiast Żydówki były młodsze od ewangeliczek o ponad jeden rok, a od katoliczek o blisko dwa lata³². Bywały ówczesne i takie środowiska, i to niezależnie od ich wielkości oraz struktury gospodarczej, w których żydowscy nowożeńcy nie byli aż tak bardzo młodzi. Dobrym przykładem może tu być zarówno ludny i uprzemysławiający się Wrocław (w 1885 r. liczący 300 tys. mieszkańców, w tym 18 tys. Żydów), jak mały wielkopolski Wolsztyn. W obu tych tak różnych miastach, mężczyźni żenili się po raz pierwszy w wieku 30-31 lat, poślubiając panny w wieku 25-27 lat we Wrocławiu i 27 lat w Wolsztynie³³.

Dotychczasowe rozważania mogą sprawiać wrażenie powszechności małżeństwa w omawianym okresie, co by oznaczało, że wszyscy dorośli ludzie wcześniej czy później (poza duchowieństwem zakonnym i świeckim obu płci) stawali przed ołtarzem. Należy wyraźnie podkreślić, że tak nie było, a skala dorosłych trwale bezżennych nie była mała. Tylko wśród mieszkańców wsi, chłopów czy drobnej szlachty, spotykamy pojedynczych trwałych celibatariuszy. Już jednak w środowiskach małomiasteczkowych bezżenni mężczyźni mogli stanowić 2-3% ogółu mieszkańców powyżej 50 roku życia, a wśród kobiet nawet trochę więcej. Największym skupiskiem ludzi trwale bezżennych były zawsze największe ośrodki miejskie, charakteryzujące się wyraźną przewagą kobiet, widoczną zresztą już w miastach Rzeczypospolitej szlacheckiej³⁴. W Krakowie, liczącym w 1890 r. ponad 69 tys. ludności cywilnej, w którym na każdych 100 mężczyzn przypadały 122 kobiety, odsetek trwale bezżennych wśród mężczyzn wynosił 8%, a wśród kobiet – co warto podkreślić – blisko dwukrotnie więcej, aż 15%³⁵. Z kolei w wielkomiejskiej Warszawie w 1931 r. z blisko 1,2-milionową ludnością i także wyraźną z przewagą kobiet (119 kobiet na 100 mężczyzn) zjawisko było równie widoczne. Trwała samotność

w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1808-1870, „Przeszość Demograficzna Polski” 2015, t. 37, nr 3, s. 55.

³² A. Zielińska, dz. cyt., s. 369.

³³ A. Zielińska, *The jewish family in the 19th and early 20 centuries*, w: *Framing the polish family*, dz. cyt., s. 275.

³⁴ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedzaborowej*, Warszawa 2009, s. 277. Widać to dobrze w miastach gubernialnych Królestwa Polskiego w 1897 r., w większości których współczynnik feminizacji wynosił od 112 do 119 kobiet na 100 mężczyzn, zob. W. Prus, *Ludność Królestwa Polskiego 1864-1914*, Warszawa 2019, s. 142.

³⁵ Obliczenia własne na podstawie L. A. Zybkiewicz, *Ludność Krakowa w drugiej połowie XIX wieku. Struktura demograficzna, zawodowa i społeczna*, Kraków 2014, s. 127.

występowała w większym stopniu w grupach społecznych z niższymi dochodami, przede wszystkim wśród robotnic i służby domowej, co jeszcze raz uwypukla znaczenie statusu materialnego w planowaniu założenia rodziny.

Wśród ogółu zawieranych małżeństw zdecydowaną większość, choć w różnym natężeniu, stanowiły związki kawalerów z pannami. W latach 80. XIX w. było ich więcej z reguły w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych (75-85%) niż w środowiskach wielkomiejskich (60-70%), przede wszystkim ze względu na większą śmiertelność wynikającą z trudniejszych warunków życiowych mających wpływ na długość życia. W okresie późniejszym, przed wybuchem II wojny światowej, także w największych aglomeracjach miejskich, będących swoistą „pompą ssącą” młodych ludzi z bliższego i dalszego sąsiedztwa, jak np. stołeczna Warszawa, pierwsze małżeństwa w 1936 r. stanowiły wśród katolików aż 88% i wśród Żydów blisko 93% wszystkich zawartych³⁶. Najlicniejszą grupę małżeństw powtórnych (wdowich) stanowiły związki wdowców z pannami, mniejszą zaś kawalerów z wdowami. Najmniej było zawsze małżeństw obustronnie wdowich. Dotychczasowe badania jednoznacznie wskazują na wyraźne uprzywilejowanie na rynku małżeńskim wdowców nad owdowiałymi kobietami. Z reguły ci pierwsi bardzo szybko wstępowali w ponowne związki, gdyż połowa z nich czyniła tak w ciągu pierwszych trzech – pięciu miesięcy po śmierci żony, natomiast wdowy w ciągu 2, a nierzadko nawet 3 lat. Wdowieństwo kobiet, zwłaszcza w starszym wieku, było bardzo widoczne w strukturach demograficznych polskich miast i to bez względu na ich wielkość i profil społeczno-zawodowy.

Gwoli ścisłości należy podkreślić, że zarówno wiek nowożeńców, jak i struktura zawartych małżeństw nie była nigdy stała, a tendencje do podwyższania wieku następowały w okresach pogorszenia się sytuacji gospodarczej, podobnie jak obniżania wieku w chwili poprawy warunków bytowych, wzrostu zamożności poprzez większe możliwości zdobycia pracy zarobkowej. Z drugiej strony kryzysy demograficzne (słabo jeszcze rozpoznane w polskiej literaturze) skutkowały nagłym przerwaniem funkcjonowania dziesiątków czy setek dotychczasowych rodzin i zarazem usilnym dążeniem owdowiałych małżonków do jak najszybszej odbudowy ciągłości gospodarstwa domowego, co oznaczało większy niż zazwyczaj udział związków powtórnych.

Dotychczasowe badania potwierdziły zależność pomiędzy sezonowością miesięczną ślubów a charakterem społeczno-zawodowym, wyznaniowym i przestrzennym populacji. Dodajmy, że przepisy kościelne we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich zakazywały zawierania małżeństw w Adwencie (do święta Trzech Króli) i Wielkim Poście (do pierwszej niedzieli po Wielkanocy), tj. zasadniczo w grudniu oraz w marcu – kwietniu³⁷. Ludność wiejska (chłopi, drobna szlachta) w przeważ-

³⁶ *Rocznik Statystyczny Warszawy 1936-1937*, Warszawa 1938, s. 16.

³⁷ Ze względu na ruchome daty święta Zmartwychwstania Pańskiego przypadające między 22 marca a 25 kwietnia.

żającej części stawała na ślubnym kobiercu późną jesienią, najczęściej w listopadzie, po zbiorach i zakończeniu prac w polu. Drugim widocznym szczytem w tym środowisku był początek roku, okres karnawału, miesiące styczeń i luty. Czynniki gospodarczy, widoczny także w miastach i miasteczkach wywierał mniejszy wpływ wśród ludności dużych skupisk miejskich, w których zasadniczo amplituda wahań była mniejsza i dało się zauważyć niejako trzeci szczyt zwiększonej liczby zawartych małżeństw czy to w maju (Lublin, Toruń), czerwcu (Warszawa) czy w lipcu (Poznań).

Sezonowością w zawieraniu małżeństw charakteryzowali się również Żydzi, mocno przestrzegający rozmaitych tradycji religijnych i obyczajowych. Ze względu na inny rozkład świąt żydowskich w roku, a także większą swobodę w interpretacji samych przepisów religijnych w tym środowisku, była ona silniej różnicowana niż wśród chrześcijan. I tak Żydzi suwalscy najchętniej pobierali się na początku i na końcu prac rolniczych (najmniej w lipcu), z kolei w Piotrkowie Trybunalskim, Toruniu, od listopada do marca włącznie, także z unikaniem (choć nie zawsze jak w Toruniu) miesięcy letnich.

Kończąc syntetyczną charakterystykę małżeństwa na ziemiach polskich w umownie przyjętych przez nas ramach czasowych (1880-1939) nie można pominąć problemu jego trwałości. W środowisku wiejskim i małomiasteczkowym dopiero śmierć współmałżonka przerywała funkcjonowanie tej najmniejszej komórki społecznej, gdyż zjawisko rozwodów tam nie występowało. Nie brakowało w nim jednak niekiedy rodzin niepełnych, pozbawionych, częściej ojca i męża niż żony i matki, wskutek wyjazdów zarobkowych za granicę, które nie zawsze kończyły się ich szczęśliwym powrotem do najbliższych. Także w środowiskach robotniczych, zwłaszcza w grupach uboższych, dało się zauważyć przerywanie ciągłości małżeństw na skutek porzucenia dotychczasowej rodziny. Jednakże pod względem prawnym, tj. rozwodów, najczęściej małżeństwa ulegały rozpadowi w środowisku wielkomiejskiej inteligencji, szczególnie w kręgach artystycznych i oficerskich II Rzeczypospolitej. Większość par, pomimo różnorodnych problemów w ich codziennym funkcjonowaniu, znaczących niekiedy nawet wręcz silnymi konfliktami małżeńskimi (sprawy moralno-obyczajowe, przemoc i alkoholizm), starała się jednak nie dopuścić do rozerwania węzła małżeńskiego³⁸.

W omawianym okresie małżeństwa trwały znacznie dłużej niż w dobie staropolskiej i początkach porozbiorowej (na wsi około 15-20 lat, w miastach do 15 lat). Poprawa ogólnych warunków życia, na wsi powszechna uprawa ziemniaka, oddaliła widmo głodu na przednówku nawet dla uboższych mieszkańców, w dużych miastach widoczny spadek umieralności niemowląt i małych dzieci, ale także umieralności

³⁸ Brak dokładniejszej statystyki rozwodów przed 1939 r. uniemożliwia dokładniejsze analizy, ale odsetek dorosłych osób zanotowanych w spisach ludności jako rozwiedzeni i separowani był bardzo niski i np. w Poznaniu w 1931 r. wśród mieszkańców w wieku 15 lat i więcej stanowili oni mniej niż 1%, por. S. Abt, *Ludność. Struktura demograficzna miasta*, w: J. Topolski, L. Trzeciakowski (red.), *Dzieje Poznania*, t. 2, 1793-1945, Warszawa – Poznań 1998, s. 971.

okołoporodowej kobiet i rozpowszechnienie opieki lekarskiej (w tym nad położnicami), skutkowało wydłużaniem się trwania życia ludzkiego. Pierwsze małżeństwa chłopów kieleckich w drugiej połowie XIX stulecia trwały już średnio 26-27 lat, a nawet te drugie po 18-19 lat³⁹. Równie długo trwały związki wśród chłopów Górnego Śląska, np. we wsiach parafii Toszek, ale tylko wśród kmieci (26 lat), nieco krócej wśród tamtejszych zagrodników i chałupników (24 lat), nie mówiąc już o małżeństwach komorników (tylko niespełna 13 lat), co uprawdopodobnia wpływ pozycji społeczno-zawodowej i związanych z tym warunków życia. Ową zależność widać dobrze na przykładzie centrum wspomnianej parafii, rzemieślniczego miasteczka Toszek (niespełna 1,9 tys. mieszkańców; katolicy – 85,5%, Żydzi – 8,4%, ewangelicy – 6,1%), w którym małżeństwo kupca trwało przeciętnie 38 lat, rzemieślnika – 25 lat, a urzędnika blisko 19 lat⁴⁰.

Wśród burżuazji warszawskiej większość małżeństw zawartych w początkach drugiej połowy wieku trwała ponad 30 lat (ponad 57%), chociaż na przełomie stuleci zdecydowanie się zmniejszyła do ponad 21%, co mogło być rezultatem z jednej strony podwyższenia wieku kobiet wychodzących za mąż, z drugiej podejmowania decyzji o separacji lub rozwodzie⁴¹. Brak szczegółowych badań nie pozwala na precyzyjną odpowiedź na pytanie o długość trwania związków bogatego ziemiaństwa. Pośrednio możemy wnioskować, że funkcjonowały one równie długo co w warstwie burżuazyjnej, choć nie zawsze jej przedstawiciele, przede wszystkim mężczyźni, przykładali nadmierną wagę do trwałości związków⁴².

Narodziny dziecka stanowiły nie tylko ważne, ale i celebrowane w większości, jeżeli nie we wszystkich rodzinach wydarzenie, gdyż zapewniało rzecz najważniejszą w powszechnym przekonaniu – jej biologiczną kontynuację. Dlatego też bezpłodność nie była mile widziana i z reguły obarczano za ten stan rzeczy kobiety⁴³. W omawianym okresie typową zdaje się być rodzina wielodzietna, a więcej dzieci przychodziło na świat zasadniczo w rodzinach chłopskich niż robotniczych. W literaturze podnoszono niejednokrotnie problem współzależności liczby potomstwa od jej pozycji społeczno-zawodowej, czy szerzej rzecz ujmując, od jej kondycji ekonomicznej. O ile taką zależność daje się zaobserwować w społeczności wiejskiej (bogatsi mieli liczniejsze rodziny) i prowincjonalnych miasteczkach, o tyle sytuacja nie przedstawia się aż tak jednoznacznie w dużych miastach, z charakterystyczną

³⁹ E. Piasecki, dz. cyt., s. 153-154.

⁴⁰ D. Daszkiewicz-Ordyłowska, *Rodzina w parafii toszeckiej w latach 1789-1877*, w: Z. Kwaśny (red.), *Śląskie studia demograficzne*, t. 5, *Rodzina*, Wrocław 2001, s. 98-100.

⁴¹ M. Siennicka, dz. cyt., s. 45.

⁴² E. Kostrzewska, dz. cyt., s. 272; A. Szwarc, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, w: A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, Warszawa 2004, s. 89-101.

⁴³ Zob. na ten temat A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008, s. 21.

dla nich różnorodnością zawodów i zajęć mieszkańców, i tym samym, o różnych poziomach zamożności.

Zaledwie szkicując problematykę dzietności dawnych par małżeńskich na ziemiach polskich od schyłku XIX po lata 30. XX w., musimy sobie zdawać sprawę, że wkraczamy w niełatwą do scharakteryzowania sferę indywidualnych postaw prokreacyjnych, które w niektórych warstwach społecznych (inteligencja) nie musiały być stałe i ulegały przemianom⁴⁴. Z drugiej strony nawet w środowisku małomiasteczkowym, prowincjonalnym, hołdującym tradycyjnym sposobom myślenia i postępowania, mniej chętnym nowinkom czy postępowi, w zakresie sfery małżeńsko-rodzinnej nierzadkie były postawy uciekania się do kontroli i planowania urodzin. Poświadczają to przykładowo opinie duchownych zebrane w ankiecie dotyczącej moralności rodzinnej parafian z lat 1920-1929 przeprowadzone w diecezji kieleckiej. Nie brak w niej stwierdzeń o unikaniu potomstwa poprzez nieprawidłowe stosunki, zaś proboszcz z Buska Zdroju napisał wręcz: „Dążenie do unikania potomstwa widoczne jest nie tylko u inteligencji, ale i między ludem, powodem jest obawa przed ciężarami i obowiązkami macierzyńskimi”⁴⁵.

Na liczbę porodów wpływał zarówno wiek zamążpójścia, jak i czas trwania małżeństwa. Dlatego też matki, które rozpoczynały prokreację najwcześniej przed 25 rokiem życia, wydawały na świat nieraz nawet dziesięcioro – dwanaścioro dzieci, a starsze od nich o 5 lat, przeważnie ośmioro – dziewięcioro. Ale nawet te które wyszły za mąż stosunkowo późno (35-39 lat), rodziły z reguły jeszcze troje dzieci. Rzadko jednak wykorzystywano cały potencjał biologiczny kobiety, gdyż o ostatecznej liczbie potomstwa decydowały wprawdzie przede wszystkim czynniki ekonomiczne, ale nie bez znaczenia pozostawały praktyki społeczno-kulturowe (długość karmienia piersią, czas między narodzinami kolejnych dzieci, długość życia poprzedniego dziecka, zmęczenie fizyczne i psychiczne, częstotliwość stosunków, nieumyślne poronienia). Nie zapominajmy przy tym o utrzymującej się wówczas bardzo dużej umieralności niemowląt i małych dzieci. Jeszcze pod koniec XIX stulecia na 1000 urodzeń żywych umierało przeciętnie na wsi rocznie 250 dzieci (sto lat wcześniej nawet 350), a w dużych miastach jeszcze więcej. Poprawa pod tym względem, widoczna w obniżeniu współczynnika umieralności niemowląt nastąpiła w latach II Rzeczypospolitej (187 w 1920 r. i 142 w 1930 r. na 1000 urodzeń żywych)⁴⁶. Niemały był też odsetek małych dzieci zmarłych w wieku 1-4 lata. Warto podkreślić, że o ile u schyłku XIX stulecia w rodzinach chłopów małopolskich do dorosłości (umownie 20 lat) pozwalającej na założenie rodziny z urodzonych dzieci dożywało tylko trochę więcej niż połowa, o tyle w Polsce międzywojennej

⁴⁴ O tendencjach ograniczania dzietności przez różne grupy społeczne i stosowanych sposobach oraz postawach środowiska lekarskiego wobec przerywania ciąży pisze A. Bałdyrew, dz. cyt., s. 31-36.

⁴⁵ R. Renz, dz. cyt., s. 353-354.

⁴⁶ C. Kukło, J. Łukasiewicz, C. Leszczyńska, *Historia Polski w liczbach. Polska w Europie/History of Poland in Numbers. Poland in Europe*, Warszawa 2014, s. 92.

na początku lat 30. już trzy czwarte, a w niektórych miastach, jak np. w Poznaniu nawet więcej, bo aż 80%⁴⁷. Z drugiej strony, w całym omawianym okresie wyraźnie obniżał się ogólny poziom urodzeń. Niemowlęta najczęściej umierały na zapalenie płuc, biegunki i towarzyszące im zapalenia jelit, a także na wrodzone wady rozwoju i choroby okresu niemowlęcego. W sezonowości zgonów niemowląt widać było dwa szczyty: zimowy (luty) i letni (sierpień), przy czym ten drugi był wyraźnie związany z chorobami zakaźnymi.

Na wsi bogatsi chłopcy (kmięcie) mieli przeważnie ponad 5-7 dzieci, podczas gdy ubożsi komornicy 3-4. Zdecydowanie rzadziej można było spotkać kobiety, które miały 13-15 dzieci, niekiedy z dwóch mężów⁴⁸. Rodziny górników na Górnym Śląsku liczyły około siedmioro dzieci. W środowisku małomiasteczkowym, też zróżnicowanym na swój sposób społecznie i zawodowo, w którym obok wsi najmocniej dominował tradycyjny model życia rodzinnego z kilkorgiem dzieci, z reguły było ich jednak trochę mniej – 3-5 dzieci. Więcej dzieci, przeciętnie od 4 do 6, liczyły rodziny robotnicze wielkomiejskiej Warszawy i Łodzi, chociaż w latach II Rzeczypospolitej zmniejszył się wyraźnie udział tych z największą liczbą potomstwa, tj. 10 i więcej dzieci. Badacze podkreślają, że w tym środowisku wyższa pozycja w strukturze społecznej przejawiała się mniejszą liczbą potomstwa i na odwrót, w rodzinach biedniejszych, pracujących dorywczo, a nawet wśród bezrobotnych, rodziło się więcej dzieci⁴⁹.

Zróżnicowana była także wielkość rodzin ziemiańskich, w których nie brak było zarówno bezdzietnych małżeństw, jak i związków z kilkanaściorgiem potomstwa, to jednak przeciętnie na progu XX stulecia w Królestwie Polskim dorastało w niej 5 dzieci, zaś w dwudziestoleciu międzywojennym nawet więcej, 6-8 synów i córek. Natomiast w bogatych rodzinach finansjery i kupców warszawskich dostrzeżono wyraźną tendencję do zmniejszania się liczby urodzonych dzieci z 6 (1850-1859) do niespełna 2 przed wybuchem I wojny światowej, i to w związkach trwających zarówno kilka, jak i kilkanaście lat, co wskazywałoby na świadome ich ograniczanie. W dwudziestoleciu międzywojennym świadomym oddziaływaniem na prokreację charakteryzowały się w największym stopniu rodziny inteligentkie, a coraz więcej par w tym środowisku w porównaniu z innymi rezygnowało z posiadania dzieci. Warto zauważyć, że publicyści piszący na łamach „Przeglądu Powszechnego”, pisma adresowanego do inteligencji katolickiej, propagowali rodzinę wielodzietną (ale nie olbrzymią), mającą czworo potomstwa⁵⁰. Rezygnacje z posiadania większej liczby dzieci pojawiały się także w środowisku wiejskim, np. w dokładnie przebadanych rodzinach chłopów kieleckich, w których co najmniej jedna czwarta młodych matek

⁴⁷ E. Piasecki, dz. cyt., s. 288-290; *Mały Rocznik Statystyczny Polski wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1941, s. 25 [reprint Warszawa 1990]; S. Abt, dz. cyt., s. 968.

⁴⁸ E. Piasecki, dz. cyt., s. 270.

⁴⁹ A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 94.

⁵⁰ K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie*, dz. cyt., s. 100-104.

odrzucała kolejne urodzenia⁵¹. Takie postawy nie zyskiwały akceptacji Kościołów, w tym katolickiego, który był przeciwny wszystkim metodom kontroli urodzeń⁵², co wynikało z jego doktryny, że głównym celem małżeństwa jest prokreacja⁵³.

Badania przeprowadzone w ostatnim czasie dotyczące rodzin żydowskich nie potwierdzają mitów na temat ich wielodzietności, ale w różny sposób uwidaczniają wpływ pozycji ekonomicznej rodziny. W rodzinach suwalskich Żydów wśród najbogatszych handlowców było tylko dwoje dzieci, co mogło wynikać z postrzegania dziecka wyraźnie w kategoriach ekonomicznych, i blisko czworo w rodzinach rzemieślniczych (m.in. krawcy, rzeźnicy, kominiarze)⁵⁴. Z kolei w Piotrkowie Trybunalskim w połowie lat 60. XIX w. działo się odwrotnie – najbogatsze rodziny miały po troje dzieci, zaś ubożsi niespełna dwoje⁵⁵. Także w Toruniu (1861-1910) wskaźnik dzietności w rodzinach wyznawców judaizmu, był niski i wynosił zaledwie 3,5.

W większości rodzin pierwsze dziecko przychodziło na świat z reguły w ciągu roku lub dwóch lat od zawarcia małżeństwa, choć skala poczęć przedmałżeńskich wśród chłopów czy społeczności miejskich nie była wcale taka mała⁵⁶. Nie było ich za to w środowisku bogatej burżuazji, ziemiaństwa i arystokracji z racji na zdecydowanie większy nadzór rodzicielski nad dorastającą młodzieżą. Kolejne dzieci, w zależności też od losów poprzedniego dziecka, rodziły się przeważnie w odstępach 2 i 3-letnich, choć nie dotyczyło to rodzin podejmujących się prób kontroli urodzeń.

W rodzinach chłopskich dużo dzieci poczynano po zakończeniu prac polowych (najwięcej w maju) i zdecydowanie mniej w miesiącach letnich i wczesnojesiennych (lipiec – październik). W społecznościach miejskich, zwłaszcza dużych miast, owa sezonowość poczęć nie była identyczna, gdyż zwiększoną liczbę poczęć, obok tradycyjnych miesięcy wiosennych (maj i czerwiec), można było zaobserwować także latem (w lipcu i sierpniu)⁵⁷.

⁵¹ E. Piasecki, dz. cyt., 218.

⁵² R. Renz, dz. cyt., s. 74.

⁵³ Zob. zbiór studiów napisanych przez profesorów KUL – *Małżeństwo w świetle nauki katolickiej*, Lublin 1928; *Małżeństwo – Cele*, w: E. Ozorowski (red.), *Słownik małżeństwa i rodziny*, Warszawa – Łomianki 1999, s. 230-231.

⁵⁴ A. Markowski, dz. cyt., s. 179-180.

⁵⁵ T. M. Jankowski, *Ruchliwość społeczno-zawodowa Żydów i formowanie się gospodarstw żydowskich w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1808-1870*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2015, t. 37, nr 4, s. 78.

⁵⁶ Na wsi kieleckiej w II poł. XIX w. poczęcia przedślubne stanowiły niewiele ponad 5% (E. Piasecki, dz. cyt., s. 348); z kolei na Górnym Śląsku we wsiach parafii Strzelce Opolskie już 23,4%, a w samym miasteczku, nawet – 31,3% (J. Spychała, *Rodzina w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766-1870*, w: Z. Kwaśny (red.), *Śląskie studia demograficzne*, t. 5, *Rodzina*, Wrocław 2001, s. 9-10.

⁵⁷ Można zastanawiać się, na ile na zachowania seksualne w rodzinie miały wpływ normy religijne sugerujące wstrzemięźliwość seksualną w okresie Adwentu (grudzień) i Wielkiego Postu (głównie cały marzec). Zarówno w parafiach wiejskich, jak i w samym Lublinie obserwujemy w obu tych miesiącach wzrost liczby poczęć, większy w mieście, por. P. Rachwał, *Ruch naturalny ludności rzymskokatolickiej w Lubelskiem w świetle rejestracji metrykalnej z lat 1582-1900*, Lublin 2019, s. 240, 244. Z drugiej strony mieszkańcy Torunia, tak katolicy jak i ewangelicy, starali się w Wielkim Poście

Charakteryzując pokrótce zagadnienie dzietności dawnej rodziny, nie można pominąć zagadnienia urodzeń pozamałżeńskich, które nie było bynajmniej marginalne, a przy tym znacznie zróżnicowane przestrzennie. Na przełomie XIX i XX w. najwięcej dzieci nieślubnych zanotowano w Galicji – 11,6%, następnie na ziemiach zaboru pruskiego – 8,8%, a najmniej w Królestwie Polskim – 4,6%⁵⁸. Społeczności miejskie zawsze charakteryzowały się większym udziałem takich urodzeń niż wiejskie, np. w miastach Kongresówki w tym samym czasie było ich 8,5%, a na wsi tylko 3,8%. Zjawisko przybierało na sile w największych ośrodkach, charakteryzujących się znacznym napływem młodych ludzi, częściej kobiet poszukujących dla siebie lepszych warunków życiowych, które z reguły podejmowały pracę w charakterze służby domowej, najemnych robotnic, a często zasilaly grupę bezrobotnych. Jednak na początku XX w. wysokie odsetki urodzeń pozamałżeńskich znajdujemy nie w dynamicznie uprzemysławiającej się Warszawie czy Łodzi, ale w Krakowie, w którym co czwarte dziecko miało taki status. W Polsce międzywojennej, w porównaniu do początku stulecia, zasadniczo zmniejszyła się częstotliwość płodności pozamałżeńskiej. Na początku lat 30. zanotowano w całym kraju 6% takich urodzeń (w dużych miastach – 11,1%, na wsi – 4,9%), więcej w województwach zachodnich i południowych (8%) niż centralnych i wschodnich (5%). W tym samym czasie najmniej było ich wśród wyznawców prawosławia (4,6%) i katolików (5,2%), i trochę więcej w społecznościach ewangelików i grekokatolików (6,4-6,5%). Wśród Żydów 28,6% stanowiły dzieci z małżeństw rytualnych wyznania możeszowego, które nie były zarejestrowane w urzędach stanu cywilnego i zaliczono je do dzieci nieślubnych. Dodajmy, że brzemię „nieślubności” dziecka nawet w małych i tradycyjnych społecznościach wiejskich nie utrudniało specjalnie ożenku czy zamążpójścia, choć pozostawało na dłużej w pamięci sąsiadów, skoro określenie „nieślubne” czy „nieprawie” znajdujemy w XIX-wiecznych spisach mieszkańców parafii Trzcianne czy Knyszyn nie tylko przy małych dzieciach, ale także dorosłych, stojących na czele gospodarstw domowych.

Zawarcie małżeństwa i powstanie nowej rodziny nie zawsze oznaczało jej usamodzielnienie się pod względem gospodarczym, tj. utworzenie własnego, odrębnego od rodziców czy teściów gospodarstwa domowego. Jednakże dokładniejsze wejrzenie w strukturę ówczesnych gospodarstw domowych zobrazuje nie tylko funkcjonujące ówczesne modele rodzinne, z rolą współmieszkających (lub nie) krewnych spoza rodziny, ale też poznanie opiekuńczych funkcji rodziny w stosunku do „seniorów”, osób w podeszłym wieku.

zachować większą wstrzemięźliwość, por. A. Zielińska, *Przemiany struktur demograficznych*, dz. cyt., s. 401-403.

⁵⁸ Odwołujemy się tutaj jedynie do zbiorczych danych zestawionych w pracy P. Szukalskiego, *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*, Łódź 2001, gdyż w skali mniejszych społeczności – parafii, obserwujemy bardzo duże różnice nawet w ujęciu tych samych dzielnic czy województw.

Przed wybuchem I wojny światowej w niemałej, bo liczącej blisko 8,7 tys. mieszkańców (1755 gospodarstw domowych), podlaskiej, katolickiej parafii Trzcianne, większość tamtejszych chłopów i drobnej szlachty, bo aż trzy czwarte, żyło w gospodarstwach prostych (para małżeńska z dziećmi lub bez oraz owdowiały rodzic z dziećmi)⁵⁹. Tylko w co piątym gospodarstwie znajdziemy jakąś osobę spoza ścisłej rodziny biologicznej lub drugą parę małżeńską. W gospodarstwach rozszerzonych, ową osobą dodatkową najczęściej była matka gospodarza (zdecydowanie rzadziej teściowa) oraz bezżenne rodzeństwo gospodarza (rzadziej gospodyni). Z kolei wśród gospodarstw złożonych z dwóch par małżeńskich, zdecydowanie częściej 74% (chłopi) i 71% (drobna szlachta) rodzice przyjmowali pod swój dach pożenione dzieci. Dodajmy, że udział gospodarstw osób samotnych lub nierodzinnych (tj. bez pary małżeńskiej, ale np. samotne dzieci czy osoby inaczej spokrewnione) był znikomy i wynosił 2,5% u chłopów, 4% zaś u drobnej szlachty.

Większość osób prowadzących gospodarstwa była zarazem ich właścicielami, ale nie wszyscy, gdyż co ósme wśród chłopów i co dziesiąte wśród szlachty było komornicze. W tym rolniczym środowisku gospodarstwami z reguły zarządzali mężczyźni, ale ponad 12% ogółu gospodarstw chłopskich i 10% szlacheckich kierowały kobiety. Zasadniczo owe wspólnoty rodzinno-mieszkalne nie były duże, gdyż gospodarzy liczyły średnio 5,3, a komorników 4,6 osób. Gospodarstwa kobiet były zawsze mniejsze, odpowiednio 3,7 i 2,8 domowników. Jednakże to, co się najbardziej rzuca w oczy, to dążenie w obu warstwach wiejskiej społeczności do jak najdłuższego kierowania jednostką gospodarczą i opóźnianie decyzji o jej przekazaniu w ręce młodszego pokolenia, gdyż co piąte gospodarstwo było kierowane przez osoby starsze, mające 60 i więcej lat. Mieli oni bowiem świadomość, mocno zakorzenioną w całej społeczności wiejskiej, że w raz z przekazaniem gospodarstwa w ręce młodszego pokolenia, ulegnie zmianie, tj. obniżeniu, ich dotychczasowy status społeczny, rzutuający na postrzeganie ich przez najbliższych i sąsiadów.

W zrekonstruowanym obrazie systemu rodzinnego na terenie północnego Podlasia, warto podkreślić bardzo duże podobieństwo między chłopami i drobną szlachtą, która w codziennym życiu nawet na początku XX stulecia starała się akcentować swoją wyższość w stosunku do chłopskich sąsiadów⁶⁰.

Rozciągnięcie charakterystyki gospodarstw domowych podlaskich chłopów z początków XX w. na społeczności wiejskie innych obszarów ziem polskich byłoby jednak sporym uproszczeniem, gdyż ich struktury zależały zarówno od warunków i możliwości gospodarczych, jak i od strategii rodzinnych czy relacji międzypokoleniowych, np. stosunku do osób w podeszłym wieku. Jednakże na południowo-wschodnich Kresach, po reformach agrarnych z lat 60. XIX w. w Rosji (początkowo uwolnienie z poddaństwa i zniesienie pańszczyzny, następnie uwłaszczenie chłopów), organizacja gospodarstw wśród tamtejszych grekokatolików żyjących

⁵⁹ C. Kuklo – baza danych: *Spisy mieszkańców parafii Trzcianne z 1843, 1882 i 1910 r.*

⁶⁰ Szerzej por. M. Dajnowicz, *Drobna szlachta ...*, s. 173-178.

na Wołyniu w powiecie krzemienieckim była bardzo zbliżona do gospodarstw podlaskich. Zarówno wśród chłopów, jak i drobnej, uboższej szlachty w latach 1881-1885 dominowały, jeszcze w większym stopniu, niż w parafii Trzciannie gospodarstwa proste, oparte na parze małżeńskiej – ponad 77% u szlachty i blisko 82% u chłopów⁶¹. Co więcej, także wielkość samych gospodarstw w obu tych grupach społecznych była identyczna, gdyż skupiały one pod wspólnym dachem po 5 osób (mediana). A zatem także w środowisku katolickich chłopów i drobnej szlachty na Podlasiu, jak i na odległym Wołyniu, w dobie powłaszczeniowej następowały procesy postępującej nuklearyzacji struktur rodzinnych. Rodziny złożone, słabo obecne na wsi wołyńskiej (niecałe 3% u szlachty i ponad 5% u chłopów), i trochę liczniejsze na wsi podlaskiej (ponad 8% u chłopów i blisko 10% u drobnej szlachty), były w większym stopniu rozpowszechnione, co warto zauważyć, w tym samym czasie wśród ludności białoruskiej⁶².

Stosunkowo mniej jest danych o strukturze gospodarstw domowych w dużych miastach w końcu XIX i w pierwszych dziesięcioleciach następnego wieku. Biorąc za przykład lepiej poznaną społeczność Krakowa można stwierdzić, że w 1890 r. dominowały w nim (80%) rodziny składające się z dwojga rodziców z potomstwem lub bez, choć odsetek par bezdzietnych nie był mały i wynosił blisko 17%⁶³. Uwagę zwracają w nim jeszcze dwa zjawiska. Z jednej strony liczne samotne rodzicielstwo, które było doświadczeniem co szóstej głowy rodziny. Z drugiej, wyraźnie mały udział, w porównaniu z niektórymi społecznościami wiejskimi, gospodarstw grupujących osoby, wprawdzie powiązane pokrewieństwem lub powinowactwem, ale w stopniu dalszym niż w rodzinie biologicznej – tylko 7,1%. W największych ośrodkach przybywa też szybko gospodarstw prowadzonych przez osoby samotne, od 19% w Krakowie (1921 r.) do ponad 27% w Poznaniu (1931 r.)⁶⁴.

W środowisku Żydów suwalskich w połowie XIX stulecia dominowały gospodarstwa proste, oparte na rodzinie nuklearnej i pozbawione tym samym rozbudowanych struktur rodzinnych, w których najczęściej występowało 4-5 domowników⁶⁵. Z kolei w Piotrkowie Trybunalskim wprawdzie dominowały rodziny nuklearne, ale co piąte gospodarstwo tamtejszych Żydów było złożone z rodziców i pożenionych dzieci. Spotykamy je wśród najbogatszych, będących w stanie wypełnić obyczaj stołu ojcowskiego (*kestu*) polegający na utrzymaniu młodego małżeństwa w domu rodzicielskim panny młodej⁶⁶. W daleko większej społeczności krakowskich Żydów,

⁶¹ P. Guzowski, R. Poniat, C. Kuklo, *The influence of emancipation reforms on the Polish rural family in western provinces of the Russian Empire in the second half of the 19th century*, „The History of the Family” 2022, t. 27, nr 1, s. 188 (tabl. 6).

⁶² Szerzej por. S. Tokts, *Byalaruskaya vyoska w epokhu z'myenaw. Druhaya palova XIX – Pyearshaya tratsina XX st.*, Minsk 2007.

⁶³ L. A. Zyblikiewicz, dz. cyt., s. 299-303.

⁶⁴ Por. E. Adamczyk, *Spoleczność Krakowa i jej życie*, w: J. Bieniarzówna, J.M. Małecki (red.), *Dzieje Krakowa*, t. 4, *Kraków w latach 1918-1939*, Kraków 1997, s. 33; S. Abt, dz. cyt., s. 973-974.

⁶⁵ A. Markowski, dz. cyt., s. 166-168.

⁶⁶ T. M. Jankowski, *Ruchliwość społeczno-zawodowa Żydów*, dz. cyt., s. 74.

w 1890 r. zdecydowanie dominowały rodziny tworzone przez parę małżeńską (88%), gospodarstw samotnych rodziców było zdecydowanie mniej niż u katolików (od 10,5% do 18,3%). Natomiast gospodarstwa rozszerzone i złożone należały wręcz do rzadkości – tylko 1,7% wszystkich⁶⁷.

Na progu przyspieszonej industrializacji i urbanizacji ziem polskich w drugiej połowie XIX stulecia we wszystkich grupach społecznych, zarówno tych dotychczasowych, jak chłopci, drobna szlachta, ziemiaństwo, drobnomieszczactwo, jak i nowo kształtujących się (robotnicy, burżuazja, inteligencja), dominowała rodzina patriarchalna. Głową rodziny i gospodarstwa domowego był ojciec-mąż, który zajmował niekwestionowaną przez nikogo (przynajmniej na początku omawianego okresu) pozycję, mocno uwypukloną także w dotychczasowej chrześcijańskiej doktrynie małżeństwa i w judaizmie. Władzy ojcowskiej posłuszni byli żona, dzieci, dziadkowie pozostający na dożywociu, nie mówiąc już o służbie domowej obu płci. W największym stopniu decydował on o strategiach małżeńskich swoich dorosłych dzieci, o ożenku synów i zamążpójściu córek. Jego wysoka pozycja we wszystkich grupach społecznych wynikała nie tyle z siły tradycji, co przede wszystkim z złożonego na jego barki obowiązku materialnego utrzymania rodziny. Podstawą bytu rodziny chłopskiej i drobnoszlacheckiej było gospodarstwo rolne, rodziny rzemieślniczej własny warsztat, w którym podobnie jak w zakładach handlowych liczyła się przede wszystkim praca fizyczna mężczyzny, choć oczywiście nie wyłącznie, gdyż praca kobiet i dorastających dzieci też miała znaczenie.

W środowisku ziemiańskim mężczyzna był odpowiedzialny nie tylko za funkcjonowanie majątku rolnego, z czasem za jego modernizację i uprzemysławianie, sprowadzanie specjalistów, nierzadko zagranicznych, ale też w pomnażanie majątku poprzez inwestowanie w różnego rodzaju spółki (przemysłowe, finansowe, handlowe), nierzadko z kapitałem rodzimej i zagranicznej burżuazji. Podobnie działało się w rodzinach finansistów i przemysłowców, w których kobieta była odsunięta od prowadzenia interesów i podejmowania decyzji w sprawach gospodarczych. W zamian miała skupiać się na prywatnej sferze życia rodzinnego.

W rodzinie patriarchalnej kobiecie, żonie i matce przypadła rola strażnika życia domowego, a na pierwszym miejscu we wszystkich grupach społecznych, co ważne, stawiano macierzyństwo i prokreację, na drugim opiekę i wychowanie dzieci. W rodzinach chłopskich była mocno włączona nie tylko w obręb samego gospodarstwa domowego, ale też w hodowlę zwierząt i uprawę warzyw, a od wiosny do jesieni również w prace polowe. W mniejszym stopniu była angażowana do pracy fizycznej w prowadzeniu warsztatu rzemieślniczego. W bogatych rodzinach ziemiańskich czy zamożnej burżuazji, choć kobiety nie były zaangażowane bezpośrednio w interesy, były jednak w nich zorientowane, niektóre z nich nawet całkiem dobrze, skoro po śmierci mężów potrafiły włączyć się w działania,

⁶⁷ L. A. Zyblikiewicz, dz. cyt., s. 301-303.

i to z powodzeniem, na polu ekonomicznym⁶⁸. Przede wszystkim jednak, to na nią spadał ciężar prowadzenia gospodarstwa domowego, w którym liczba zatrudnionych kucharzy, lokajów, pokojówek i służących, w zależności od statusu materialnego, nie była mała. To one, w odróżnieniu od mężów spędzających większość czasu poza domem, kierowały pracami służby domowej, dbały o domową estetykę, organizowały porządek dnia i jakże często życie towarzyskie. Wszak najbogatsze sfery ziemiańskie i przemysłowo-finansowe prowadziły ówczesnie domy otwarte, z regularnymi spotkaniami: obok najbliższej rodziny także ze znajomymi, współnikami interesów gospodarczych czy osobami popularnymi, a wywodzącymi się z kręgu literatów, malarzy, muzyków. W rodzinach kształtującej się inteligencji, u których powstania nie leżały aż w takim stopniu jak w innych układy majątkowe, pozycja kobiety była silniejsza, np. w sprawach zamążpójścia córek. Skłonne były one, podobnie jak ich córki, przywiązywać większą wagę do związków zgodnych z uczuciami młodych, bardziej rówieśniczych niż aranżowanych. Jednakże i w tej warstwie społecznej generalnie przeważało tradycyjne pojmowanie pozycji kobiety w rodzie i większość kobiet rezygnowała z pracy zarobkowej, z wyjątkiem wykonujących wolne zawody czy zmuszonych do pracy złą sytuacją materialną.

Matka była także ostoją w rodzinie robotniczej, chociaż u schyłku XIX w. znaczna część kobiet po wyjściu za mąż porzucała ciężką pracę w fabryce, koncentrując się na obowiązkach domowych i rodzinnych, w tym wychowaniu dzieci. Na tle pozostałych w tym środowisku, los kobiety, żony i matki był najtrudniejszy. Częściej niż w innych grupach społecznych przychodziło się im mierzyć z nieskrywanym nadużywaniem alkoholu przez mężów, przemocą fizyczną i w ogóle zaniedbywaniem przez nich obowiązków rodzinnych. Nierzadko te ostatnie zaniedbania wynikały ze zwykłego zapracowania mężczyzn, z wielu godzin spędzonych w fabryce czy w hucie. Z pewnością życia rodzinnego w środowisku robotniczym nie ułatwiały warunki materialne, dla znacznej części skrajnie trudne. Z drugiej strony, chęć zapewnienia środków rodzinie, zwłaszcza w sytuacjach niskich zarobków męża lub utraty przez niego pracy, wymuszała na kobietach aktywizację zarobkową, nie zawsze stałej pracy w fabryce, częściej dorywczej, w usługach i chałupnictwie.

Dzieci, wielce pożądane zarówno w rodzinie chrześcijańskiej, jak i żydowskiej, były traktowane nawet w okresie przemian kapitalistycznych, z wyjątkiem warstw zamożnych (bogate ziemiaństwo, burżuazja) i inteligencji, w kategoriach ekonomicznych. Ich praca fizyczna, nierzadko 10- czy 12-letnich, nie mówiąc o starszych, stanowiła siłę i pomoc w gospodarstwie rolnym czy warsztacie rzemieślniczym, przyczyniając się do pomnożenia materialnego stanu posiadania rodziny. Dość powszechnie uznaje się, że w ówczesnym systemie wartości dzieci też stanowiły swoiste zabezpieczenie opieki nad dożywającymi swoich lat rodzicami. Zdecydowanie większą wagę do ich życia, chociażby odżywiania i wychowania, przywiązywano w rodzinach warstw zamożnych, choć w większym stopniu synów

⁶⁸ Konkretnie przykłady podaje M. Siennicka, dz. cyt., s. 94.

niż córek. Jednak bez względu na podziały społeczne starano się u dzieci wyrobić cechy charakteru, takie jak pracowitość, oszczędność i religijność. Owe cnoty w pierwszej kolejności wpajała matka, w rodzinach zamożniejszych dochodziły bony i prywatni korepetytorzy oraz nauczyciele. Stopniowo, powoli, postępował udział młodzieży ze wsi i miasteczek w dostępie do szkół, co miało swoje znaczenie zarówno w ich dalszej drodze życiowej, jak i postrzeganiu relacji w rodzinie i więzi w lokalnej społeczności⁶⁹.

Synowie elity ziemiańskiej i przemysłowej, posyłani do gimnazjów, kończyli następnie studia nie tylko na kierunkach ekonomicznych i handlowych jako najbardziej przydatnych w zawodzie, ale także lekarskie (rzadziej humanistyczne), niejednokrotnie za granicą, dobrze znali języki obce. Nie brak opinii o zaniedbywaniu kształcenia w ówczesnym wychowaniu dziewcząt z bogatych rodzin, co chyba nie do końca jest prawdą. Wprawdzie większość córek przykładowo warszawskiej burżuazji kształcono na prywatnych pensjach, które nie wszystkie miały wysoki poziom i nie wysyłano ich na edukację za granicą, to jednak zdarzały się kobiety podejmujące studia uniwersyteckie. Jeszcze przed odrodzeniem polskiej państwowości na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1894-1918 studiowało ponad 6,3 tys. kobiet (13% wszystkich studentów), w tym w grupie ze znanym pochodzeniem społecznym, najwięcej było wywodzących się z rodzin inteligenckich (zawodowej i twórczej, włącznie z wolnymi zawodami) – 47% i burżuazyjnych – 29%⁷⁰. W dwudziestoleciu międzywojennym nastąpił jeszcze większy napływ kobiet w mury pięciu uniwersytetów i w roku 1934/1935 najwięcej ich kształciło się w Warszawie (ponad 39%) i w Wilnie (ponad 32%), w Krakowie i Lwowie po 28% i niewiele mniej w Poznaniu (27%)⁷¹.

Wprawdzie, co wynika z przedstawionych danych, większość stanowiły rodziny dwupokoleniowe, to jednak nie brakowało bardziej rozbudowanych struktur rodzinnych, z przedstawicielami starszej generacji, rodzicami jednego z małżonków, częściej z owdowiałą matką niż ojcem, ale niekiedy także z innymi starszymi krewnymi i spowinowaconymi. Ich los na ogół w rodzinie chłopskiej, robotniczej czy nawet drobnomieszczańskiej nie był do pozazdrosczenia, chociaż formalnie w konwenansie mieścił się szacunek i pomoc dla seniorów. W rzeczywistości niezadko wraz z utratą sił fizycznych doświadczali oni złego traktowania ze strony

⁶⁹ W Królestwie Polskim w grudniu 1917 r. funkcjonowało na wsi ponad 7,8 tys. szkół powszechnych (w tym 78% publicznych), w których uczyło się prawie 550 tys. dzieci w wieku 7-12 lat oraz 366 szkół średnich z ponad 83 tys. uczniów (w szkolnictwie średnim przeważały szkoły żeńskiej – 55% ogółu). Z kolei w Galicji w roku szkolnym 1910/1911 spośród dzieci w wieku 6-12 lat w szkołach ludowych (ponad 5,8 tys.) uczyło się już 85,5% wszystkich i w 100 szkołach średnich ponad 40 tys. młodzieży. W 1911 r. polscy uczniowie w szkołach ludowych w zaborze pruskim stanowili na wsi prawie 70% wszystkich – wszystkie dane za A. Jezierski, A. Wyczański (red.), *Historia Polski w liczbach*, t. 1, Państwo. Społeczeństwo, Warszawa 2003, s. 230-237.

⁷⁰ Obliczenia własne na podstawie: U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894-1939. W stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Kraków 1994, s. 36-37, 46.

⁷¹ Tamże, s. 40.

dzieci, częściej wśród uboższych grup chłopów, rzemieślników i robotników niż kmieci i majstrów, zwłaszcza kiedy oddali już gospodarstwo rolne czy warsztat rzemieślniczy w ręce młodszych⁷². Niektórzy z seniorów w takich sytuacjach wybierali nawet żebractwo. Włodzimierz Mędrzecki zwraca jednak uwagę na fundamentalną zasadę środowiska wiejskiego, w myśl której pomoc i opieka seniorom nie może odbywać się kosztem dużych wyrzeczeń ze strony dorosłych dzieci⁷³. Dodajmy, że zarówno na wsi, jak i w miastach seniorzy, na ile było to możliwe starali się jak najdłużej utrzymać się na pozycji kierownika gospodarstwa domowego, zapewniającej niezależność ekonomiczną, co zdecydowanie lepiej zabezpieczało ich życie na starość niż oddanie gospodarstwa dzieciom, nie mówiąc już o pójściu „na komorne” czy wynajmowaniu się do pracy.

Zdecydowanie inaczej byli traktowani u schyłku życia seniorzy w rodzinach zamożnych. W dworach i pałacach ziemiańskich obok któregoś z owdowiałych rodziców czy teściów równie często można było spotkać starych wujków, ciotki, innych wiekowych dalekich krewnych, a nawet niespokrewnionych, obojga płci, określanych rezydentami (bezdomni przyjaciele, weterani wojskowi, oficjaliści). W tym środowisku nie istniał problem wyżywienia czy ciasnoty mieszkaniowej, toteż nawet ich dłuższe pomieszkiwanie nie stanowiło problemu, zwłaszcza że niektóre z takich osób, na miarę swoich sił i umiejętności, starały się być pomocne. Z czasem, im bliżej końca XIX stulecia, nawet w środowisku ziemiańskim, dostosowującym się teraz do kapitalistycznych metod gospodarowania, zmniejszała się liczba owych rezydentów i rezydentek, z racji na wysokie koszty ich utrzymania⁷⁴.

W środowisku inteligencji przeżywanie starości miało także różne oblicze, uzależnione od kondycji zdrowotnej oraz sytuacji rodzinnej. W Galicji na przełomie XIX i XX w. długoletni urzędnicy państwowi i umysłowi, w tym nauczyciele uniwersyteccy (wszak wszyscy byli urzędnikami cesarskimi), mogli utrzymywać się już z niewysokich emerytur wypłacanych przez władze.

Szybko postępujące od końca XIX w. przemiany nie tylko stosunków społeczno-gospodarczych, ale również obyczajowo-kulturowych i prawnych wywierały w Polsce międzywojennej coraz większy wpływ na sposoby funkcjonowania rodziny, osłabiając dotychczasowy model rodziny patriarchalnej, wyraźnie przypomniany chociażby w encyklice Piusa XI *Casti Connubii* (*O małżeństwie*

⁷² Szerzej na ten temat zob. B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014, s. 108-125.

⁷³ W. Mędrzecki, *Uwagi o starości na wsi polskiej w XIX wieku*, w: A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc (red.), *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XX wieku (na tle porównawczym)*, t. 1, *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, Warszawa 2016, s. 77. Autor w odróżnieniu od B. Gapińskiego nie podziela opinii o pogorszeniu sytuacji ludzi starych na wsi polskiej w XIX i na początku XX w. (tamże, s. 81).

⁷⁴ Por. interesujący esej W. Molika, *Rezydenci w rodzinach ziemiańskich na ziemiach polskich w XIX wieku*, w: *Ludzie starzy i starość*, dz. cyt., s. 223-241.

chrześcijan) z grudnia 1930 r.⁷⁵ Trochę wcześniej Kościół katolicki zmienił formę przysięgi małżeńskiej i kobieta nie musiała już przyrzekać mężowi posłuszeństwa. Z drugiej strony, rodzina w większym stopniu niż wcześniej stała się przedmiotem prawa państwowego⁷⁶. Widoczne w całej Europie procesy emancypacyjne kobiet, potwierdzone m.in. zdobyciem przez nie praw wyborczych, w większości krajów do 1920 r., a także postępująca aktywność zawodowa i społeczna już nie tylko kobiet, ale dorastających dzieci, prowadziła do osłabienia dotychczasowej pozycji mężczyzny w rodzinie na płaszczyźnie gospodarczej i społecznej. Wszystko to przyczyniało się, choć w bardzo różnym stopniu, do przemian w dotychczasowej pozycji członków rodziny i wzajemnych relacji pomiędzy domownikami, znaczących pewnym osłabianiem więzi rodzinnych.

W środowisku wiejskim, przy postępującym przeludnieniu agrarnym, postępującym rozdrobnieniu gospodarstw i wydłużającym się trwaniu życia, chłopskim synom i córkom niełatwo było zdobyć wysoką i pożądaną pozycję gospodarza i gospodyni, toteż szybko wzrastała grupa młodych obojga płci szukających zarobkowania poza gospodarstwem rodzinnym czy wsią. Jednocześnie zwiększała się liczba młodzieży chłopskiej uczącej się w szkołach średnich (ogólnokształcących i zawodowych). Postępowała zarazem, m.in. pod wpływem ruchu spółdzielczego, emancypacja kobiet chłopskich, która w sposób pośredni dowartościowywała teraz w rodzinach pozycję żony i dorastających dzieci, w tym córek, choć przywództwo w niej mężczyzny, ojca i męża pozostało niekwestionowane.

Niewiele w zakresie pełnionych ról w rodzinie zmieniło się w modelu życia rodzinnego w rodzinie drobnomieszczańskiej, rzemieślniczo-kupieckiej. Nadal utrzymywał się tradycyjny podział z kierowniczymi funkcjami mężczyzn i wykonywaniem przez kobiety gorzej płatnej pracy. Chociaż w dużej części, bo w jednej piątej, pozostawały analfabatkami, to chętnie i aktywnie uczestniczyły one w kulturze masowej inspirowanej przez miejscowe inteligentki – nauczycielki⁷⁷.

W kręgach rodziny patriarchalnej bogatego ziemiaństwa i arystokracji, które do końca Polski międzywojennej akcentowały swoją elitarność, dało się zaobserwować wzrost prestiżu kobiet (żon i matek) na skutek częstszej niż w okresie wcześniejszym i coraz bardziej znaczącej ich aktywności gospodarczej, społecznej i kulturowej⁷⁸. Co więcej, surowe normy męskiego patriarchy uległy pewnemu

⁷⁵ Por. F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, s. 105-107; zob. też M. Strzelecki, *Wizerunek i rola kobiety w katolickiej koncepcji wychowania społecznego w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: K. Jakubiak (red.), *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, Bydgoszcz 2000, s. 269-287.

⁷⁶ Por. charakterystykę norm regulujących stosunki w rodzinie od rozbiorów do II wojny światowej autorstwa P. Fiedorczyka, *Rozwój prawa rodzinnego*, w: *Rodzina i jej gospodarstwo*, dz. cyt., s. 221-240.

⁷⁷ Zob. też R. Renz, *Wzorce społeczno-obyczajowe a realia współżycia kobiet i mężczyzn w międzywojennym środowisku prowincjonalnym (w świetle dokumentów kościelnych)*, w: *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności* dz. cyt., s. 329-340.

⁷⁸ E. Kostrzewska, dz. cyt., s. 313.

złagodzeniu i pojawiło się większe zainteresowanie dziećmi nie tylko w kwestiach dotyczących ich małżeństwa, ale również ich zdrowia, emocji i zainteresowań. W rodzinach tych widoczne było także zwiększenie się niezależności poszczególnych członków rodziny.

Pewne zmiany można także dostrzec w rodzinie robotniczej w uprzemysławiających się ośrodkach miejskich. Z jednej strony coraz częściej stawała się ona komórką dwupokoleniową. Z drugiej, podejmowanie przez wszystkich jej członków pracy zarobkowej (rygorystycznie wymagano tego od starszych dzieci) prowadziło do osłabienia pozycji ojca, dawniej najczęściej jedyne go żywiciela rodziny. Wczesne zarobkowanie przez dzieci robotnicze skutkowało słabszymi więziami emocjonalnymi z rodzicami i wczesnym w tym środowisku zawieraniu małżeństw, które z reguły szybko usamodzielniały się.

Wielkomięskie kręgi inteligentkie II Rzeczypospolitej, choć zawsze należy pamiętać o ich różnorodności, były środowiskiem, w którym dochodziło do największych przemian tradycyjnego modelu podziału ról męża i żony⁷⁹. Równouprawnienie kobiet w połączeniu z ich aktywizacją zawodową i zdobytym wykształceniem przyczyniało się na ogół, chociaż w różnym stopniu, do stopniowego wyrównywania się pozycji żony i męża w rodzinie inteligentkiej, przekształcając ją bardziej w kierunku modelu rodziny partnerskiej. Wyrazem tego było chociażby wspólne decydowanie o wydatkach i budżecie domowym i wzrost niezależności kobiet w decydowaniu o własnej przyszłości. Chociaż i w tym środowisku podkreślano wagę i znaczenie macierzyństwa, to zdecydowanie częściej niż w innych grupach społecznych podejmowano kontrolę urodzeń (nie mała była grupa rodzin bezdzietnych), a rodzin wielodzietnych wśród inteligencji było w Polsce międzywojennej najmniej. To właśnie w tej grupie dominowała rodzina nuklearna, dwupokoleniowa, a przypadki zamieszkiwania we wspólnym gospodarstwie domowym trzech pokoleń były rzadsze. Jednocześnie dbano w niej szczególnie o zaspokojenie potrzeb emocjonalnych i poszanowanie intymności wszystkich członków. Jeszcze jedną cechą wyróżniającą tę grupę stanowił model wychowawczy i aspiracje kształceniowe. W tym pierwszym mocno akcentowano potrzebę aktywnej postawy obywatelskiej i zaangażowania na rzecz państwa i społeczeństwa, w tym drugim – już nie tylko otrzymania świadectwa maturalnego, ale ukończenia studiów wyższych przez synów i coraz częściej także przez córki. W sumie częściej niż w innych grupach społecznych relacje między małżonkami (sprzyjały temu dodatkowo niejednokrotnie wspólne zainteresowania i niewielkie różnice wieku między małżonkami) oraz z rodzicami i dziećmi stawały się coraz bardziej partnerskie.

Tradycyjny model rodziny dominował w środowiskach żydowskich, przywiązujących dużą wagę do przestrzegania przepisów religijnych, które szczegółowo regulowały zachowania małżeńskie (w tym prokreacyjne) i rodzinne (Biblia, Talmud). W nich więzy rodzinne miały szczególne znaczenie. W grupach ortodoksyjnych

⁷⁹ Szerzej por. A. Żarnowska, K. Sierakowska, dz. cyt., s. 102-104.

Żydów ważna rola przypadała kobietom, które musiały wziąć niejednokrotnie na siebie ciężar utrzymania domu, gdyż mężczyźni zajęci byli studiowaniem Tory i Talmudu. Żona, będąc cichą i skromną, skrupulatnie wypełniającą zalecenia religijne, była także posłuszną mężowi. W odróżnieniu jednak od rodzin chrześcijańskich, w rodzinie żydowskiej mąż i ojciec był przede wszystkim jej bogobojnym przedstawicielem wobec Boga i środowiska zewnętrznego. W niej także wychowywano dzieci w poszanowaniu rodziców i starszych, a ci drudzy cieszyli się wśród Izraelitów dużą powagą. W rodzinach izraelickich rodzice pokładali największe nadzieje w synach. Trzeba jednak zauważyć, że ów tradycyjny model życia rodzinnego, w którym nieraz to kobieta musiała utrzymywać rodzinę, był krytykowany przez żydowską inteligencję.

Z całą pewnością studia nad historią rodziny na ziemiach polskich w szerokim ujęciu, od przemian jej struktury i funkcji aż po społeczny status i rolę kulturotwórczą (z kształtowaniem patriotyzmu włącznie), od czasów średniowiecza po schyłek ubiegłego stulecia, pozostają w naszym przekonaniu niedoścignionym, podstawowym fenomenem badań interdyscyplinarnych, chcących ukazać proces modernizacji naszego społeczeństwa, szybko postępującego zwłaszcza w XX w. Jest oczywiste, że w tym bardzo rozbudowanym kwestionariuszu badawczym musimy uwzględnić całą różnorodność nie tylko sytuacji społecznych, ale także – mocno podkreślamy – zmieniające się warunki materialnego bytowania rodzin oraz uwarunkowania etniczne, religijne i przestrzenne.